№ 27. Czwartek—21 Marca (2 Kwietnia) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 2 Kwietnia *Wiel.* Franciszka á Paulo W.
„ 3 „ ś. Ryszarda B.
„ 4 „ ś. Izydora B. Dokt. K.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 37
Zachód „ „ „ 6 „ 31
Długość dnia . . . godzin 12 „ 54
Przybyło „ . . . „ 5 „ 16

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego** i Księgarnia **P. Zucker.**

W Niedzielę, t. j dnia 5 Kwietnia, z powodu uroczystego Święta Gazeta nie wyjdzie.

OD REDAKCYI.

Zmiany, jakie z dniem dzisiejszym zaszły w osobistym składzie naszej redakcyi, bezwątpienia odbiją się i na piśmie samem. Czy ten wpływ okaże się dodatnim, czy ujemnym—tego niechcemy przesądzać: to okażą—czyny.

Nowa redakcya czuje się tylko w obowiązku zapewnić, że dobro publiczne. że interes miasta i prowincyi, zawsze będzie wyłącznym jej celem, którego nigdy z oczu nie straci dla jakichś postronnych albo koteryjnych i osobistych względów i uprzedzeń lub sympatyj.

Podejmujemy wprawdzie to zadanie z wiarą w swe siły, niełudząc się jednak aby ono było łatwem do spełnienia. Owszem, sądzimy nawet, że bez skutecznego poparcia przez ogół, praca i szczere usiłowania nasze mogą nie wydać żadnego plonu.

Ale nie mamy tu wyłącznie na uwadze poparcia materyalnego, jakkolwiek środki pieniężne niezbędnym są warunkiem istnienia i rozwoju pisma a tem samem znakomicie ułatwiają spełnienie zadania. Lecz nie mniej też zależy nam tu bezwątpienia i na poparciu moralnem.

Kto za pośrednictwem naszego organu, podzieli się z ogółem swą myślą, swem spostrzeżeniem i doświadczeniem, kto nakoniec zwróci naszą uwagę na jakiś fakt ujemny lub dodatni ale ogólny interes budzący: ten większą odda usługę i skuteczniej nam dopomoże niż inny, zjednawszy prenumeratora. Bo tylko tym sposobem możemy się stać wyrazem potrzeb naszego zakątka i bronić jego interesów, których inaczej łatwo moglibyśmy nie dostrzedz, niemogąc być wszędzie osobiście.

Słowem idzie nam tu o łaskawe nadsyłanie treściwych korrespondencyj, choćby tylko w formie odręcznych notatek, jako surowy materyał. (Redakcya ze swej strony przyrzeka bezwarunkową dyskrecyą). Tylko przy takiem poparciu ogółu, pismo przestanie być bezcelowym zlepkiem przedruków, przestanie być zabawką a zacznie na seryo służyć społeczeństwu, czyniąc zadosyć jego potrzebom. O takie więc poparcie odwołujemy się do ludzi dobrej woli do całej inteligencyi zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, zwłaszcza, że interesy naszego rolnictwa na pierwszym stawiamy planie.

Naturalnie, że i ze swej strony uczyniliśmy i czynić będziemy wszystko na co nas stanie, aby gazetę ożywić. Postaraliśmy się bowiem o łaskawą pomoc nietylko wybitniejszych sił miejscowych ale także i takich firm jak **Marené, Zacharyasiewicz, Jeż, M. Wołowski, W. Przyborowski, Zagórski** (Chochlik), **K. Junosza, Galasiewicz, Bełcikowski,** i inni.

Czyniąc zadosyć rozbudzonemu zamiłowaniu literatury powieściowej, **do każdego numeru Gazety dołączać będziemy po pół arkusza bezpłatnego dodatku** w formacie książkowym. Na początek damy utwór znakomitego powieściopisarza naszego **Jana Zacharyasiewicza** p. t. „Po ślubie“.

Nie zapomnieliśmy także o interesach przemysłu i handlu. W każdym numerze czytelnik znajdzie nietylko **najświeższe oryginalne sprawozdanie** z giełdy Warszawskiej, ale nawet ceny produktów **notowane tam w dniu wyjścia gazety,** a nadsyłane nam **wprost drogą telegraficzną.**

Kto zna warunki pisma prowincyonalnego, kto wie jaki to koszt za s.ńbą pociąga, ten przyznać musi, że uczyniliśmy wszystko a nawet więcej nad możność, byle tylko gazetę uczynić prawdziwie użyteczną i nieo-

1

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

Historya dwóch serc! powtórzy zapewne nie jeden; z jakichże to czasów? czy przypadkiem nie z wieku czulej pamięci pani Cottin lub Genlis? przecież to nie powieść z drugiej połowy dziewiętnastego wieku? Dzisiejsze pokolenie jest nadto praktyczne,by bawić się w podobne rzeczy; jeszczeć tam, gdzie od biedy znalazłoby się serce w piersi jakiej przejrzałej panny bez posagu, wzdychającej daremnie do dozgonnego towarzysza, albo też niezrozumianej mężatki, ale historya dwóch serc, to zanadto. Czy nie ciekawsza byłaby historya dwóch kieszeni, dwóch ładownych pugilaresów, lub w ostatku dwóch hypotek? Serce! kto o niem dzisiaj mówi? kto o niem pamięta? To rzecz zbytkowa, bezużyteczna, a co gorsza nawet niewygodna.

A jednak, pomimo wszystkiego, powieść ta pozostanie historyą dwóch serc. Możesz mieć słuszność we wszystkiem czytelniku: serce jest przedmiotem zupełnie wyszłym z mody, nie mówi się o niem na seryo; ale czyż dla tego istnieć przestało? To pytanie stawia nam los i ludzie co chwila jakimś zagadkowym faktem, którego żadne inne czynniki usprawiedliwić nie mogą. Czyż istnieje to tylko, o czem się jawnie mówi i wyznaje? Czyż w duchu ludzkim nie ma zakątków tajemnych, skrywanych przed cudzym wzrokiem, a nawet przed własnemi oczyma? Więc chociaż nieraz człowiek wypiera się szlachetnych popędów, nie trzeba mu wierzyć na słowo. Zapewne, nie jeden przeżyje wiek swój cały, nie zatroszczywszy się o więcej, niż dogodzenie materyalnym potrzebom. Wszakże niższe organizmy zwierzęce obchodzą się bez mózgu, a nerwy posiadają zaledwie w zawiązku. Ale im wyższa natura, tem rozszerza się koło potrzeb i pragnień, tem więcej sił domaga się działania i bogate skarby ducha szukają dróg swoich.

Więc mówcie sobie co chcecie, cofajcie się myślą w dawne czasy, wyśmiewajcie lub gromcie materyalny wiek dzisiejszy, ja śmiem sądzić, że dawniej, gdy uczucia były w modzie tak samo jak dzisiaj, gdy znów nastała moda szydzić z nich na zabój, dramata w jednakim stosunku trafiały się na świecie. Serce nie jest to przedmiot mody, jak tabakierka lub pudełko z pastylkami, które dawniej wszyscy mieli na podorędziu. Mówili o niem najczęściej ci, którzy go nie mieli, jak dziś może przeciw niemu buntują się najenergiczniej ci właśnie, co zdolni są czuć, kochać i cierpieć. Zmieniła się mowa tylko, ale nie fakt. Mdłe czułości odłożono na stronę, i nie widzę, byśmy z niemi tak wiele stracili. Razem z sercem wyszło z mody wiele rzeczy, których nikt zapewne żałować nie myśli. Sentymentalizm szkodliwszy był może w skutkach od zbyt trzeźwego realizmu, a psychologiczne fenomena, mające za widownię wiekuistą ducha człowieka, nie uznają nad sobą panowania mody, tej fantastycznej królowej słabych istot i twoźliwych usposobień.

Człowiek w całej potędze swego rozwoju, jak dawniej tak i dzisiaj, nosi w piersi różnorodne siły, które pod karą upadku zharmonizować musi. Jest to herkulesowe zadanie bytu. Gdzieby jednej z nich brakło, harmonia stałaby się niepodobną a zatem i praca daremną. Składowe części ducha ludzkiego nie odmieniły się i odmienić nie mogą do końca wieków; to co dawniej było bodźcem, dźwignią, takową pozostanie zawsze; nazwy tylko moda i czas przeinaczyć mogą wedle fantazyi, ale nigdy istoty rzeczy. A gdybyście wątpili o tem czytelnicy, powiem wam historyę dwojga ludzi. Oboje byli dziećmi swego wieku, oboje zbyt może lekceważyli serdeczny pierwiastek, jak gdyby wymazując go z mowy, można było wymazać z życia; a jednak...

W wytwornym saloniku kawalerskiego apartamentu, przy jednej z pierwszych ulic Warszawy, siedział człowiek młody jeszcze i spoglądał w około bezmyślnym wzrokiem, świadczącym, że wyobraźnia unosiła go gdzieś daleko od obecnej chwili i otaczających przedmiotów. A przecież pokój, w którym się znajdował, urządzony był z takim wdziękiem, tyle tam było eleganckich sprzętów i artystycznych rzeczy, że wart był uważnego spojrzenia.

Widocznie wszystko tu zgromadzone było staranną ręką i troskliwą myślą, wszędzie wykształcony smak zamożnego człowieka odbił piętno swoje; ale Szczęsny Gorajski przywykł snadź do swego otoczenia, i nie zajmował się niem, jak nie zajmujemy się tem zwykle, na czem oko przyzwyczaiło się spoczywać. Myśl jego błądziła po krajach marzenia, nadziei czy fantazyi, bo wsparł czoło na ręce i pozostał czas jakiś bezczynny, nieruchomy. Bezczynność jednak zdawała się przeciwną jego naturze; świadczyły o tem wyraziste rysy. Był on w wieku, w którym młodość chyli się i przechodzi w dojrzałość, a z po za gdzieś coraz wypisują się coraz czytelniej na twarzy dążności, nawyknienia i zdolności człowieka,—w wieku, w którym mijają szały lat pierwszych i dźwiga się powoli w górę budowla życia.

(d. c. n.)

mal niezbędną w domu każdego mieszkańca, zarówno **wsi** jak i **miasta**, zyskując tem samem uznanie i zaufanie czytelników. Jeżeli jednak nieodrazu uda nam się sprostać takiemu założeniu, niechże nas choć w części usprawiedliwią trudności i przeszkody techniczne z jakiemi z koniecznością na wstępie walczyć musimy.

Dodać nadto winniśmy, że pomimo tak znacznych nakładów, jednak cena gazety pozostaje i nadal taż sama; a nawet od czasu do czasu starać się będziemy dodawać **bezpłatnie** dziełka lub broszury użyteczne. Na ten raz wybraliśmy ozdobnie wydaną pracę Z. Słupskiego p. t. **Wpływ nauczania i metoda poglądowa.** Każdy z prenumeratorów może takową odebrać za okazaniem kwitu, a zamiejscowi raczą dołączyć na przesyłkę k. 10.

Nadto każdy z naszych prenumeratorów może za pośrednictwem naszej redakcyi nietylko wypisywać wszelkie wydawnictwa peryodyczne i książki, ale nawet przesyłać na nasze ręce ogłoszenia do wszystkich pism.

Nakoniec przypominamy, że czas pospieszyć z odnowieniem prenumeraty. Każdy, kto dla „Gazety“ zjedna **sześciu** nowych prenumeratorów a tem samem skutecznie przyłoży rękę do jej rozpowszechnienia w mieście i gubernii, otrzymywać będzie **siódmy** egzemplarz bezpłatnie.

Wiadomości bieżące.

W gońcu Urzędowym pomieszczone zostały przepisy o zakładaniu banków sielskich; *dotyczą one tylko gubernij, w których istnieją instytucye ziemskie.* Bank taki założyć może jedna lub kilka gmin razem. Osoby prywatne mogą dawać na ten cel pieniądze bez procentu i nie mogą wycofać swego funduszu, dopóki bank nie zarobi sumy równającej się ich wkładowi. Dla założenia banku potrzebna jest decyzya $^{2}/_{3}$ włościan, mających prawo głosu, decyzya ta ulega w porządku hierarchicznym rozpatrzeniu przez władze powiatowe, gubernialne i ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu. Co do wyborów osób na opiekunów i członków zarządu, najwyższą instancyą jest gubernator, który może w ciągu miesiąca na wybór się nie zgodzić.

„Nowoje Wremia“ donosi że przy ministeryum oświecenia utworzoną będzie specyalna komisya z przedstawicieli kilku ministerjów złożona celem roztrząśnięcia kwestyi ustanowienia osobnych kar za zadanie czynnych obelg władzom szkolnym i urzędnikom ministerjum oświecenia.

Z teatru. Towarzystwo dramatyczne pod kierunkiem p. Żołopińskiego, rozpoczęło w Niedzielę szereg przedstawień w naszym teatrze komedyą L. Świderskiego p. t. „Nowy Dziedzic“. Prawdopodobnie z przyczyny rozpoczynającego się wielkiego tygodnia, publiczności zebrało się nie wiele. W grze artystów dawało się odczuwać pewne znużenie, które przypisujemy wpływowi podróży, w tym że samym dniu odbytej.

Zapowiedziane na Wtorek widowisko, z przyczyny nie nadejścia na czas potrzebnych rekwizytów—odłożone zostało do pierwszego dnia świąt t. j. Niedzieli.

Z pierwszego przedstawienia widzimy, iż skład trupy, posiada kilka nazwisk zdolniejszych artystów płci obojej. P. Żołopiński podobno zamierza, jak słyszeliśmy, pozyskać choć na jeden występ znakomitą czeską artystkę pannę Pospiszilównę, która w tym czasie trzykrotnie wystąpić ma na scenie lubelskiej. Byłoby to prawdziwą dla Radomia niespodzianką powitać w swych murach tak miłego nam gościa.

Wojna oleodrukom. Jeden ze znanych zdolniejszych artystów malarzy warszawskich powziął szczęśliwą myśl urządzenia ruchomej wystawy szkiców i mniejszych rozmiarami obrazów, z któremi zamierza objechać kilka większych miast, poczynając od Radomia. Sądzimy że tak ciekawych, jak i nabywców nie zbraknie. Będzie to bowiem nowość godna uznania, bo nietylko że tym sposobem szerszy ogół zapozna się bliżej z pracami naszych artystów ale i niejednemu nastręczy sposobność nabycia dzieł sztuki.

Zarząd kolei Dąbrowskiej ogłasza, iż studenci uniwersytetu korzystać będą przy przejeździe koleją z tych samych ulg, jak i na innych drogach, naturalnie za okazaniem potrzebnych poświadczeń.

Trzeci pociąg. Podobno z letnim rozkładem jazdy na kolei Iwangrodzkiej zaprowadzonym zostanie trzeci pasażerski pociąg z Radomia do Dęblina. Jednocześnie też kursować mają wagony klasy czwartej.

Zwiększony obecnie ruch uliczny w Radomiu spowodował godzien zanotowania objaw ujemnej natury. Mamy tu na myśli gromadzenie się na chodnikach wieczorem, zwłaszcza w dnie świąteczne, wychodzącej z rozmaitych bawaryj i pośledniejszych restauracyj młodzieży, widocznie należącej do najniższego moralnego i umysłowego poziomu i prowadzenie przez takową głośnych rozmów wstrętnych dla mężczyzny a niemożliwych dla ucha przyzwoitej kobiety. Jednym z ulubionych widać punktów takich pogawędek jest miejsce na ulicy Rwańskiej w pobliżu restauracyi znajdującej się w domu p. Targowskiego. Wartoby pomyśleć o usunięciu złego.

Sprawozdanie z funduszów zebranych na cele szkolne. Na korzyść niezamożnych uczniów gimnazyum męzkiego w Radomiu, w drugiem półroczu bieżącego roku szkolnego wpłynęły do dyspozycyi rady pedagogicznej tegoż gimnazyum następujące sumy:

1) Z urządzonego, z inicyatywy JW. Naczelnika gubernii, 26 Stycznia (7 Lutego) r. b. w Sali Resursy Radomskiej, wieczoru tańcującego:

a) ze sprzedaży biletów, przy wejściu na salę otrzymano . . . . rs. 174 k. —

i z naddatków, przy wejściu do sali: od JW. Gubernatora . . . . rs. 8 k. —
od W. Inspektora gimnazyum . . . rs. 2 k. —
od W. De-Łazari . . . . rs. 2 k. —
od W. Piaseckiego . . . . rs. 2 k. —
razem . . rs. 188 k. —

Wydatki na urządzenie wspomnianego wieczoru tańcującego były następujące:
muzykantom . . . . rs. 27 k. —
za oświetlenie sali . . . . rs. 27 k. 60
za wynajęcie lamp i tapicer. za pomoc rs. 6 k. 25
za przyniesienie i odniesienie mebli i innych przedmiotów, oraz dekoracyą sali . . rs. 11 k. 40
za kosmetyki . . . . rs. 4 k. 20
szwajcarowi resursy, odbierającym bilety przy wejściu, lokajom, za mycie podłogi i nacieranie woskiem i t. p. . . . . rs. 14 k. —
razem wydatki wyniosły . . rs. 90 k. 45

Po potrąceniu których, czystego dochodu było . . . . rs. 97 k. 55

b) przy odezwach sztabs-oficerą do szczególnych poruczeń, przy JW. gubernatorze radomskim p. podpułkownika Sokołowa, z d. 19 i 27 Lutego r. b. za N. N. 1111, 1203, 1204 i 1205, otrzymane ze sprzedaży biletów na powyższy tańcujący wieczór,—nadesłano . . rs. 237 k. 78

2) Wręczono na korzyść biedn. uczniów:
a) przez nauczyciela Gackiewicza . . rs. 3 k. —
b) przez nauczyciela Gajewskiego . . rs. 2 k. —
c) przez nauczyciela Jarzyńskiego . . rs. 15 k. 25
d) przez doktora Suligowskiego . . rs. 1 k. —
i e) przez p. Wikenhagena . . . . rs. 56 k. 25
razem wpłynęło . . rs. 412 k. 83

Sumę tę, wraz z sumą pozostałą w remanencie od wpływów na korzyść niezamożnych uczniów w pierwszem półroku b. r. szkolnego, w ilości . . . . rs. 154 k. 50

(o których było podanem do wiadomości w Nr. 7 Gazety Radomskiej).
. . w ogóle rs. 567 k. 33

Rada pedagogiczna gimnazyum męzkiego, na posiedzeniach w dniu 27 Lutego (11 Marca) i 11 (23) Marca r. b. rozdzieliła pomiędzy następujących niezamożnych uczniów powyższego gimnazyum, jako wspomożenie na opłatę wpisu szkolnego za drugie bieżące półrocze, mianowicie wyznaczono:

Z klasy wstępnej.

1. Koronkiewiczowi Zygmuntowi, 2. Sarnowiczowi Stefanowi, 3. Sokołowskiemu Józef., 4. Troickiemu Aleks (po rs. 10 dla każdego) . . . . rs. 40 k. —

Z klasy pierwszej.

5. Chudzyńskiemu Aleksemu, 6 Hellerowi Abrahamowi, (po rs. 17 dla każdego), 7. Czechowskiemu Anton. (rs. 10), 8. Strausmanowi Michałowi, (rs. 12 k. 25), ... rs. 56 k. 25

Z klasy drugiej.

9. Golczowi Stanisławowi, 10. Dutkiewiczowi Antoniemu, 11. Nowakowskiemu Leon.

WIELKI PIĄTEK

ustęp z poematu

SŁAWOMIRA STECKIEGO.

. . . Wielko-piątkowy ranek smugą świtu —
Zamgloną — wpłynął do kościelnej nawy:
Rozsnuł się jasną przędzą aż do szczytu,
Dławiąc w półcieniach nocny zmrok szarawy,
Co zewsząd chyżo pierzchał dookoła...
I rozjaśniły się ołtarzom czoła,
Chorągwie barwy spłonęły żywszemi,
Gdy się snop światła rozesłał po ziemi...
Dziwny bo smutek dziś wkroczył w te ściany,
Milczenie grobów — Chrystus leży w grobie,
Cały dom Boży po Panu w żałobie,
A wielki ołtarz kirem przyodziany
I symboliczne na mensach zniszczenie:
W nieładzie leżą — wczorajszego rana
Skruszone świece rękoma kapłana...

I.

W kościołku — pusto, bo zaledwie para
Postaci kornych modły śle do Boga,
Dziad siwowłosy krzyżem padł u proga,
Tarza się w prochu głowa jego stara,
Czoło z pokorą o ziemię uderza,
Z ust płynie słowo gorące pacierza:
To pełnią głosu, jak skarga wybuchnie,
To w cichym szepcie znów kona i głuchnie...

Drugą postacią był — człek już nie młody,
Włos mu przedwczesnym osypał się szronem,
Pobladłe lica, wywiędłe jagody —
Ból napiętnował cierpieniem tajonem...
Dziwnie mu trwożny blask miotało oko,
Pod kość czołową zapadłe głęboko...
Na klęczkach w ciemnym zakątku ów człowiek
Zdał się być w modlach pogrążony cały,
Łzy z pod nabrzękłych świeciły mu powiek,
Lecz się nie modlił, choć usta mu drgały,
Tylko bez myśli, bez woli, wpatrzony
W Grób Chrystusowy, klęczał tak bez ruchu,
Syn gorzkiej doli, zabity na duchu!..
Obcy wędrowiec snać — z dalekiej strony —
Szaty kurzawa zbieliła mu srodze
A kij podróżny przy nim na podłodze...
Po chwili przybysz dźwignął się pomału,
Na piersi ręce rozkrzyżował obie
I jął się czołgać do konfesyonału,
Gdzie — ksiądz — gołąbek — modlił się przy Grobie,—
I starca rękę ucałował w skrusze
I prosił — leku na zbolałą duszę...

II.

—„Ojcze, skłoń ucho do mej opowieści
I nie odepchnij grzesznika ze wstrętem!
Chociaż się wzdrygniesz w oburzeniu świętem.. .
Bo dusza moja, to — bezmiar boleści,
To — czara, jadem żmijowym zaprawna,
To — jedna rana, jątrząca się z dawna!..
„Ojca nie znałem, a matka jedyna
Najczulej z moich kochała mnie braci,
Mlekiem swych piersi wykarmiła syna,
Mając tę wiarę, że on jej zapłaci
Najlepszą wzamian cząstką swej istoty,
Sercem — za serce, miłością — pieszczoty...

Alem ja wiarę omylił matczyną
I na manowce zeszedłem zbrodnicze...
Biada tym, którzy prawą drogę miną!...
Już dziś występków moich nie przeliczę,
Gdym głos wewnętrzny głuszył dźwiękiem złota
A zaślepiony w demonicznym szale
Ze zbrodni-m w zbrodnię wciąż kroczył zuchwale
I coraz niżej staczał się do błota!...

O, odwróć wzrok swój odemnie kapłanie,
Twego spojrzenia czoło me nie dźwignie
Słuchaj, tak straszne uczynię-ć wyznanie,
Że w żyłach twoich, starcze, krew zastygnie!...

Jak dziś to pomnę... choć lat już dziesiątek
Jeden i drugi nad ziemią przewionął,
Ah — dziś rocznica, był to Wielki Piątek...
Łuną pożogi strop niebiosów płonął,
Gdym ja do wioski drogą sobie znaną
Wiódł na rabunek ciżbę wpółpijaną...

Jakaż tam walka zawrzała junacka!...
Jak się bronili napadnięci we śnie
I obsaczeni ze wszech stron z nienacka...

Jakie tam jęki w niebo szły boleśnie!...
Zda mi się — wszystko dziś widzę i słyszę,
Jakiemiż słowy tę noc ci opiszę!?...

. . . .
Drżysz?... Oh!... Lecz nie dość jeszcze tego sromu!...
Jam — szedł na czele i na wszystko gotów...
Moi przez okna wdarli się do domu,
Zkąd wybiegały błyskawice grotów
I na skrwawionem tle prochowych dymów
Drgały sylwetki walczących... olbrzymów!..
O, czyż ślepota wzroku mi nie zaćmi!..., —
Ja — oko w oko — spotkałem się z braćmi!...
Lecz oni brata nie poznali we mnie...
Nie dziw... być nie mógł nim — herszt rozbójników,
W krwawym złoczyńcy szukać go daremnie!...

Dom się w posadach trząsł od dzikich ryków:
„Hulaj“! zawrzeszczy ochrypłemi głosy,—
Tłum towarzyszów mych, biegnąc po łupy...
Dwaj bracia padli, minąłem ich trupy...
Wtem!.. Starcze, jeden mój siepacz za włosy
Wywlókł z alkowy mojej matki ciało
I pierś jej przebił...
Coś we mnie zawrzało...
I jak zraniona skoczyłem pantera,
Strzaskany czerep mózgiem w twarz mi prysnął,
On... padł i straszne przekleństwo mi cisnął...
Klękam przy matce... Zapóźno... umiera...
Spojrzała ku mnie... krzyk wydała dziki
I zgasła...
Matkę-m sprzedał za srebrniki!...

III.

Sędziwy kapłan powstał, obie ręce
Ku Chrystusowi wyciągnął struchlały
I uroczyście jęknął: W Bożej Męce —
Tylko nadzieja twa — ratunek cały...
Nie mocen jestem obmyć takiej zbrodni,
Którą ku matce plamią się wyrodni!...
Życiem pokutuj, a przy śmierci może
Pan przebaczeniem olśni skonu łoże...
Ja się za ciebie modlić nie przestanę...
. . . .
Ksiądz nie zna leku innego na ranę:
Modły, pokuta, a o innych nie wie...

*
* *

Wędrowiec poszedł... Lecz mu w walce ducha,
Wciąż jakiś dziwny głos szeptał do ucha:
— Idź Iskaryoto... Obwieś się na drzewie!...

12. Tarchalskiemu Ludwikowi, (po rs. 10), 13. Dunin-Borkowskiemu Karolowi, 12. Laskowskiemu Kazimierz (po rs. 7) . . . . rs 54 k. —

Z klasy trzeciej.

15. Wojciechowskiemu Walent., 16. Kosmaczewowi Michałowi, 17. Mentrackiemu Józefowi, 18. Sitkiewiczowi Władysławowi, 19. Wierzbienta Alfonsowi, 20. Finkielsztejnowi Wolfowi, 21. Myśliwskiemu Kazimierz. (po rs. 10), 22. Chudzyńskiemu Stefanowi, 23. Kindtowi Karolowi, (po rs. 7) . . . . rs. 119 k. —

Z klasy czwartej.

24. Dołgopołowi Awksentemu, 25 Piątkowskiemu Władysławowi, 26 Laskowskiemn Józefowi, 27. Szczerbińskiemu Władysławowi, (po rs. 17), 28. Sobczyńskiemu Bronisławowi, 29. Górskiemu Stanisławowi, (po rs. 10), 30. Kasprzyckiemu Wacław. (rs. 14 k. 78), . rs. 102 k. 78

Z klasy piątej.

31. Terechowi Michałowi, 32. Kasperkiewiczowi Michałowi, 33. Prószyńskiemu Wacławowi (po rs. 17), 34. Zubko Wacławowi, 35. Jachimowiczowi Tomaszowi (po rs. 10), 36. Noakowskiemu Wincentemu, 37. Białkowskiemu Stanisławowi (po rs. 7), . . . rs. 85 k. —

Z klasy siódmej.

38. Gantnerowi Stefanowi, 39) Lisowskiemu Janowi, 40. Jasińskiemu Stanisławowi, 41. Laskowskiemu Stefanowi (po rs. 17), 42 Adamskiemu Ludwik. (rs. 10) 43. Urbańskiemu Józefowi (rs. 7), 44. Drabczyńskiemu Teodorowi (rs. 8 k. 30) . . . . rs. 93 k. 30

Z klasy ósmej.

45. Garlikowskiemu Romanowi . . . rs. 10 k. —

Oprócz tego dano na lekarstwa uczniowi klasy III Wiewiórskiemu Józefowi . . . . rs. 7 k. —

Razem rozdzielono . . rs. 567 k. 33.

Pożar. W d. 17 b. m. o god. 9-tej w., we wsi Kłudno powiecie Opoczyńskim, spaliło się sześć domów, wraz z tyluż stodołami i budynkami gospodarskiemi, oraz wszelkiemi ruchomościami domowemi, zdołano zaledwie uratować inwentarz żywy. Pożar wynikł, o ile można się domyślać wskutek nieostrożnego palenia papierosów, tak powszechnie w tych czasach nawet przez młodych miejskich chłopaków używanych.

Statystyka ludności m. Radomia. Radom posiada obecnie ogółem 18,877 głów ludności. W skład tej cyfry wchodzi: mieszkańców stałych 11,969, niestałych 3,598, wojska (oficerowie i żołnierze) 3,310

Ludność stała rozdziela się w sposób następujący: a) co do płci: mężczyzn 6,025, kobiet 5,944—razem 11,969; b) Co do wyznania: mojżeszowego 6,106, Rzymsko-Katolickiego 5,573, Ewangielickiego 180, Prawosławnego 110—razem 11,969; c) Co do zajęcia: rzemieślników 6,179, handlujących 1,579, urzędników 1,376, obywateli 1,074, robotników 978, sług 491, kupców 282, duchownych 10.

Najliczniej reprezentowana klassa rzemieślnicza, uprawia 44 rzemiosła, z których najliczniejszych przedstawicieli ma szewctwo i krawiectwo. Szewców mamy w mieście, licząc razem majstrów, czeladników i uczniów 139; krawców zaś, licząc w ten sam sposób 80. Biorąc każde rzemiosło po szczególe i rozdzielając rzemieślników na majstrów, czeladników i uczniów, wykaz przedstawia się w ten sposób:

Rzeźników majstrów 11, czeladników 19, uczniów —; wędliniarzy m. 7, cz. 12, u. 10; krawców m. 39, cz. 26, u. 15; rękawiczników m. 6, cz. 5, u. 4; szewców m. 42, cz. 46, u. 51; czapników m. 8, cz. 10; kapeluszników m. 1, cz. 1; rymarzy m. 6, cz. 3, u. 5; białoskórników m. 1, cz. 1; farbiarzy m. 3; piekarzy m. 8, cz. 10, u. 8; piekarzy ciast m. 12; cukierników m. 3, cz. 2, u 5; waciarzy m. 3, u. 2; bednarzy m. 7, cz. 6, u. 5; powroźników m. 2, cz. 1, u. 3; kołodziei m. 3, cz. 1, u. 4; cieśli m. 5; tokarzy m. 3; stolarzy m. 19, cz. 25, u. 32; mularzy m. 9, cz. 13; kowali m. 7, cz. 9, u. 10; kotlarzy m. 3, cz. 3, u. 4; nożowników m. 1, cz. 1, u. 1; kaflarzy m. 6, cz. 7, u. 5; ślósarzy m 9, cz. 14, u. 20; szklarzy m. 6, cz. 4; gwoździarzy m. 2, u. 1; blacharzy m. 4, cz. 4, u. 6; złotników m. 3, cz. 2, u. 3; ceglarzy m. 5; kamieniarzy m. 1; brukarzy m. 3; malarzy m. 4, cz 2, u. 2; rusznikarzy m. 1, cz. 1; jubilerów m. 1, cz. 1, u 2; fryzjerów m. 5, cz. 6, u. 4; stelmachów m. 1, cz. 1, u. 2; introligatorów m. 5, cz. 3, u. 2; kamieniarzy m. 1, cz. 8, u. 2; zegarmistrzów m. 6, cz. 4, u. 5; fotografów m 2; felczerów m. 9, cz. 14, u. 10.

Z powyższych danych, poczerpniętych z urzędowego źródła, bo z wydanego z rozporządzenia J. W. Naczelnika Gubernii rocznika gubernii Radomskiej na rok 1885 każdy może czerpać wiadomości dla siebie potrzebne i wyciągać wnioski, jakie za stosowne uzna; piszący te słowa pragnie tylko zwrócić uwagę czytelnika na ten smutny fakt, dający się obserwować w każdem naszem mieście, że mamy u siebie (w Radomiu) 223 *uczniów* rzemieślniczych, o których los nikt się nie troszczy. Uczniowie Gimnazyalni i Uniwersyteccy są pieszczochami rządu i społeczeństwa: władze szkolne czuwają pilnie, aby uczniowie, stojący na stancyi podczas pobytu w Gimnazyum, mieli w domu troskliwą opiekę, pomoc naukową, mieszkanie suche, widne i obszerne; aby w razie choroby ucznia doktór gimnazyalny leczył chorego, aby utrzymujący stancyę miał dla chorych oddzielny pokój i t. d. Studentom Uniwersytetu rząd również przychodzi w pomoc stypendyami. Społeczeństwo znów w granicach w jakich działać może, robi prawie wysiłki, aby za wszystkich biednych uczniów i studentów popłacić wpisy, aby im kupić książki i mundury. Jednem słowem, ci co się uczą łaciny, greckiego, matematyki, prawa, medycyny i filozofii mają wszelką cel społeczeństwa i państwa pomoc i opiekę; mają nadto dom, rodzinę, kieruje ich krokami miłość rodzicielska, chroniąca ich od sponiewierania się w życiu. A cóż mają ci biedni malcy, którzy się uczą szewctwa, krawiectwa, kowalstwa, i innych rzemiosł? Nikt nie wie, jak oni żyją i jak się uczą, nikogo nie obchodzi, ile oni za *naukę* płacą, a pod każdym względem nawet w stosunku do swych chlebodawców są bez żadnej kontroli. A jednak jest to taki sam uczeń, jak i ten, który chodzi w mundurze i nosi greckie gramatyki w tornistrze; jego fach taką samą ma wartość dla ogółu, jak każdy inny; mularz i adwokat, kowal i urzędnik, zarówno są potrzebni społeczeństwu. Jeżeli więc ogółowi leżą na sercu losy młodego pokolenia, to z tej rzeszy młodzieży, uczniów rzemieślniczych wyłączać się nie godzi, i myśląc o wpisie i mundurach uczniów gimnazyalnych, trzeba pomyśleć także o głodnym nieraz i zawsze obdartym terminatorze.

Czy w tym kierunku nasze społeczeństwo mogło by co zrobić, o tem może w przyszłości da się coś powiedzieć, dziś pragnąłem jedynie podnieść tę myśl, że terminator i uczeń gimnazyalny powinni być jednakowo blizcy naszemu sercu.

Suum cuique. *(Nadesłane).* W Nr. 23 Gazety Radomskiej parafijanin klwowski umieścił artykuł, malujący dość jaskrawo stosunki swej parafii, a który sobie szanowni czytelnicy zapewne przypominacie.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu doniesieniu, gdyby ono w wielu razach nie mijało się z prawdą, a w gruncie rzeczy, przez fałszywe zapatrywanie się na stosunki duchowne naszej dyecezyi, nie ubliżało jej władzy, jak nie mniej względem niektórych znanych dobrze okoliczności, a w sensie, w jakim jest zredagowane, nie zakrawało na paszkwil. Sąsiadując lat kilkanaście z Klwowem, znam bardzo dobrze, tak parafian tamecznych, których wielka część, korzystając z blizkości świątyni bywa zwykle na nabożeństwie u mnie, jako też i kapłanów, z liczby których za moich czasów było w Klwowie, 2 proboszczów i 4 wikaryuszów.

Kapłanów tych, zastępczo pełniących obowiązki proboszcza, nazwano w pomienionem doniesieniu ex-zakonnikami, szukającymi zabaw i zysków, nie zaś pożytku moralnego parafijan. Prawda, że żyjący do dziś dnia, obecnie prob. par. Wiśniowa, szanowny staruszek ks. Bonawentura Rewrowski; naprzód rezydent, a następnie wikaryusz w Klwowie, był kapucynem, ale to wcale nie przeszkadzało mu, aczkolwiek obarczonemu wiekiem, pełnić gorliwie obowiązki parafialne—jednać sobie przywiązanie parafijan, a życzliwość i szacunek sąsiadów.

Ks. E S., który pono najdłużej spełniał zastępczo obowiązki proboszcza w Klwowie, nigdy nie był zakonnikiem, a o ile ten kapłan potrafił sobie zjednać serca parafian, najlepszym dowodem jest ten fakt: że, kiedy JW. Biskup w roku zeszłym odwiedzał sąsiednie parafije, to mieszkańcy parafii Klwowskiej, tak obywatele, jako też i włościanie, przez pośrednictwo dziedzica i kollatora Klwowskiego, postanowili prosić JW. Pasterza dyecezyi, aby im na proboszcza—kiedy obecny gdzie indziej zostaje przeznaczonym, dano księdza S. Wszelako naznaczenie kapłanów na probostwa, wikaryaty i w ogóle na wszelkie posady duchowne, zależy od władzy dyecezalnej. Biskup, jako pasterz nie tylko swych dyecezan, ale i kapłanów, najlepiej wie, gdzie i kto z pożytkiem w jego owczarni pracować może. Niech przeto spokojnym będzie autor doniesienia z nad Pilicy, że jego excelencya ks. Biskup Sotkiewicz po ustąpieniu obecnego prob ks. kan Bagińskiego, przewodnictwo duchowne parafii Klwowskiej w również godne powierzy ręce. Nie mamy nic przeciwko ks. G., owszem cieszy nas mocno, że jego praca w tak krótkim czasie, błogie na polu umoralnienia parafian Klwowskich przynosi owoce. Życzymy mu z serca wytrwałości w tem trudnem ale i wdzięcznem zadaniu, chcemy tylko zwrócić uwagę autora pomienionego artykułu na przytoczony przez nas ustęp o naznaczaniu duchownych na parafije; przypomnieć mu niestosowność co najmniej uczynionej przezeń reklamy, a szanownych czytelników w dalszym ciągu poznajomić z istotnem stanem rzeczy.

Nie możemy pojąć, dla czego autorowi doniesienia „z nad Pilicy“ podoba się to, że władza dyecezalna przenosząc kapłanów z mniej ludnych na większe probostwa, ma na uwadze polepszenie ich bytu materyalnego, a zkądże to autorowi wiadomo, że ten cel, a nie inny powoduje takie translokacye, jeśli zapytać wolno? Zresztą, czyż nie słuszną jest rzeczą, aby władza dyecezalna oceniając zasługę i długoletnią pracę parafialną, na ludniejsze probostwa wyznaczała kapłanów starszych wiekiem, więcej doświadczonych, którzy częstokroć sterawszy siły i zdrowie w zawodzie swoim kapłańskim, potrzebują pomocnika, jakiego na mniejszej parafii utrzymać nie są w stanie? Nie tyle ludność, ile raczej położenie parafii Klwowskiej, która na trzech milowej przeszło przestrzeni ciągnie się wązkim pasem, wymaga obecności dwóch kapłanów, to prawda; ale w takim razie mimo zaręczenia piszącego „z nad Pilicy“, że parafija jest zamożna, która to zamożność mówiąc nawiasem, ta nie bardzo daje się widzieć, względy materyalne tutaj tak świetnie się nie przedstawiają.

Kanonicy katedralni, regens, vice-regens i niektórzy profesorowie seminaryum, członkowie konsystorza, są to kapłani z dyecezyi, w mniejszej lub większej odległości od Sandomierza mający probostwa, w których wyręczają się przez wikaryuszów, do pomienionych bowiem godności i obowiązków są tak szczupłe przywiązane pensye, że z nich samych tylko niepodobna byłoby się utrzymać.

Klwowska więc parafia nie stanowi wyjątku i zarzut traktowania jej przez władzę dyecezyalną po macoszemu jest nie słuszny.

Nie przeczę, że na proboszcza w Klwowie bytności stałej, — parafija moralnie, kościół zaś, cmentarz i zabudowania plebańskie materyalnie wiele jeszcze zyskać mogą wszelako i to, co zrobiono za obecnego proboszcza bezpośrednio, jako też przez jego pomocnika, ks. S. na uznanie zasługuje. W domu Bożym tej ruiny, o jakiej nam piszą nie widać, owszem: kościół pokryty nowym dachem, wewnątrz wybielony, czystość i ochędóstwo w służbie bożej przez sprawienie nowych i wyreperowanie starych apparatów i bielizny, należyte.

Organy, dawniej jakieś niezrozumiałe wydające tony, do dobrego przyprowadzone stanu. Zakrystya i przytykający do niej przedsionek, grożące upadkiem, poprawione, drzwiami, podłogą i t. p. opatrzone. Plebania nowa, obszerna, w której tylko dwa pokoiki dla wikarego przeznaczone, potrzebują wykończenia, a budynek cały zewnątrz wytynkowania, lecz roboty te nie pociągną za sobą znacznych wydatków. Oto—co przez poprzednich księży w Klwowie, pomijając, trwałe i dosyć kosztowne osztachetowanie ogrodu, łąki i kawałka pola i inne drobniejsze roboty i nakłady uczynionem było.

Z tem powolnem dźwiganiem wszystkiego z ruiny, na którą się długie lata lepszych może składały czasów, szła też w parze i praca około umoralnienia ludności, mianowicie młodszej generacyi, która będąc pozbawioną przez brak szkoły możności kształcenia się, a przytem tysiączne mając okazye do złego, wymaga całej gorliwości i poświęcenia się kapłana, pojmującego wysokość swego zadania.

Z chlubą wyznać nam to przychodzi, że poprzedni kapłani w czasie swego tutaj pobytu nie szczędzili pracy i trudów w nauczaniu dziatwy wiadomości religijnych. Liczne gromadki dzieci, często głodnych i źle odzianych, z dwumilowej nieraz odległości biegły ochoczo do kościoła słuchać nauki swego ojca duchownego i przygotowywać się do pierwszej spowiedzi i Komunii Wielkanocnej.

Nie samych więc zysków doczesnych i zabaw szukali kapłani, o których mowa. A jeżeli znana ich gościnność i uprzejmość towarzyska ściągała w ich progi bliższych i dalszych sąsiadów, jak nie mniej i osoby cywilne, to tego już chyba, jako cnoty naszej narodowej, nikomu, a szczególniej kapłanowi zabronić niepodobna.

Sięgnijmy dalej jeszcze: to i bytność ks K. Urbańskiego, obecnego proboszcza w Radomiu, aczkolwiek krótka, jak nie mniej jego zastępcy ks. Rewrowskiego bez pamiątek tutaj nie pozostała. Z tej pory datuje się W. ołtarz w Klwowie, przeniesiony z dawnego Pijarskiego kościoła w Radomiu—przelanie pięknego dzwonu, jednego z największych w okolicy — przestawienie gospodarskich budynków oraz ogrodzenie cmentarza grzebalnego wałem kamiennym, czego sami włościanie dopełnili za wpływem proboszcza.

Pozostaje jeszcze nie jedno do zrobienia w Klwowie, wątpliwości nie ulega, ale mamy nadzieję, że przy współudziale tak gorliwych parafian, jakim się piszący „z nad Pilicy“ okazuje, w krótkim czasie wszelkie braki i nieporządki usunięte zostaną, czego jako najbliższy sąsiad szczerze życzy parafii Klwowskiej. *Ks. Wł. M.*

(Przyp. redak.) Tem chętniej pomieszczamy powyższe wyjaśnienie szanownego Proboszcza parafii Potworowskiej, że pogląd jego poparty został licznemi oświadczeniami mieszkańców najbliżej interesowanych.

Wiadomości polityczne.

Sprawy francuzów w Tonkinie przedstawiają się w niezbyt różowych barwach. Ci bowiem, spędzeni z zajmowanych dotychczas stanowisk, ograniczyć się musieli do działań odpornych tylko. Dążą nawet do skoncentrowania wszystkich sił swoich w Tonkinie, gdzie generał Brière zamierza bronić się aż do nadejścia żądanych z kraju posiłków.

Wieść o klęsce zadanej oddziałowi generała Negrier pod Langson (gdzie i sam generał ciężko ranionym został) jak i w ogóle wszystkie echa o tak nie pomyślnym obrocie działań zamorskich, żywo poruszyły umysły w Paryżu. Ministrowie naradzają się a prasa głośno i energicznie domaga się wysłania posiłków i pochodu na Pekin, odłożywszy na potem ukaranie winnych nieszczęścia

W sprawie Heratu wprawdzie dotychczas wymiana not nie nastąpiła; ale obie strony energicznie krzątają się nad zorganizowaniem obrony swych interesów zagrożonych w Azyi Rozporządzenia rządu Angielskiego wydane w celu uruchomienia 70 tysięcznej armii, wywołały przygnębiające wrażenia w Londynie.

Pomimo tak groźnych objawów zapowiadających nieuchybną wojnę, jednak inne państwa nie wierzą jeszcze w jej wypowiedzenie. W Paryżu nawet panuje przekonanie że są to tylko czcze wzajemne postrachy, ale żadna ze stron o starciu na seryo nie myśli i skłonną jest do ustępstw byle tylko burzę przynajmniej na chwilę zażegnać. A więc w takiem położeniu, możliwem jest jeszcze porozumienie.

Z Petersburga W Foutainebleau zmarł ks. Orłow poseł rosyjski na dworze niemieckim.

Minister finansów wystąpił z projektem podatku od dochodów w wysokości 5%. Odnosi się to jednak tylko do przemysłu, handlu i nieruchomości.

Dziś z powodu świąt wyznania mojżeszowego ceny produktów na giełdzie Warszawskiej notowane nie były.

Ofiara. Na wpisy dla niezamożnych uczniów otrzymaliśmy za pośrednictwem budowniczego drogi żel. Iwangr.-Dąbr. W-go Kieszkiewicza rs. **sześć**, ofiarowane przez pp. Jana Czaraszkiewicza i Apoloniusza Kotarbińskiego.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

P. Jul. G. w Red. K. C. A niezapomnij pan o notatce z 5-go.

P. Viteliusowi. Nie obchodzi nas młody wiek pański, ale co i jak napisane. Najchętniej zresztą w naukę i zdolności pańskie wierzymy na słowo. Przecież w wieku sztucznego wylęgania kurcząt nie byłoby to nic nadzwyczajnego, gdyby nawet ktoś jeszcze w kołysce z łatwością odgadł to, do czego zwyczajni śmiertelnicy dochodzić muszą jedynie drogą ciężkiej pracy i długoletniej obserwacyi. Kto wie, czy nawet z czasem nie uda się jakiemu jankesowi zkonstruować ulepszonego systemu inkubator do sztucznego kształcenia dzieci. Niefortunne próby p. Płotnickiego bynajmniej nie mogą być uważane za ostatni wyraz usiłowań. Ach, jak szczęśliwe będą to czasy! Dość tylko miłe bobo wsadzić na chwilę do szafki, a bez pomocy książek wyjdzie z niej genjalnym.... i grzecznym.

W każdym razie chętnie posłuchamy zapowiedzianej prelekcyi. Lecz co do dalszego współpracownictwa w gazecie, wolimy poczekać... na ów wynalazek NB. Nómer pisze się przez *u*.

R. G. Rz. Z zasady nie możemy spełnić życzenia bez opłaty. Nie zależnie jednak od tego z przyjemnością zaznaczać będziemy to co zasłuży na poparcie. Dobro publiczne izolujemy zawsze od spraw innej natury.

P. H. Pierwej postaramy się osobiście porozumieć.

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,35 pp.	7,45 r.	—
„ z Iwangrodu	7,50 w.	—	12,02 p.
przychodzi do Radomia. . . .	10,08 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,25 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	—	—	—
„ z Iwangr. („ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy . . .	2,00 pp.	—	10,54 w.
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Radomia	10,28 w.	—	2,33 pp
przychodzi do Kielc	2,19 w.	—	6,19 w.
„ „ Dąbrowy . . .	10,20 r.	—	—
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	8,55 r.
„ z Kielc	2 58 w.	—	12,20 poł.
przychodzi do Radomia . . .	7,00 r.	—	4,15 pp.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 20 Марта 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu